Nr. 42. Przemyśl, Niedziela 24. maja 1891. Rok V.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:

tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł.	— ct.
półrocznie	3 „	— „
kwartalnie	1 „	50 „
miesięcznie	— „	55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem

KALENDARZ.

Maj	Święta rzymsko katolickie	Święta greckie
24. niedz.	D. 1. po Św. Św. Tr.	N. 3. Rozsł Hł. 3.
25. pon.	Urbana I. Pap.	Hłykeryi M.
26. wtor.	Filipa Nereusz.	Izydora M.
28. środa	Jana Pap.	Pachomja Weł.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 23. maja 1891.

Dokonanym został uzupełniający wybór posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Jarosław-Cieszanów. W Jarosławiu na 223 ważnych głosów otrzymał hr. Władysław Koziebrodzki 154 głosów, a p. Włodzimierz Mandyczewski sędzia powiatowy w Sieniawie, 69 głosów. W Cieszanowie na 153 ważnych głosów otrzymał hr. Koziebrodzki 96, a p. Mandyczewski 57 głosów. Razem przeto na 376 ważnych głosów otrzymał hr. Koziebrodzki 250, a p Mandyczewski 126 głosów. Posłem został przeto wybrany hr. Władysław Koziebrodzki.

Do *N. Fr. Presse* dnoszą z Belgradu, iż w centralnej komisyi radykalnego stronnictwa przyszło do gwałtowych rozpraw, przyczem podnoszono ciężkie zarzuty, zwłaszcza przeciw ministrowi spraw wewnętrznych, Gjaji, który ze swej strony rzucał winę na prefekta miasta Teodorowicza za sposób, w jaki przeprowadzono wydalenie królowej Natalii. Ustąpienie Gjaji jest prawdopodobnem. Rejencya i rząd na wzajem sobie przypisują odpowiedzialność za wypadki ostatnich dni. Sfery radykalne otwarcie wyznają, że rejencya umyślnie postawiła rząd w tak trudnem położeniu, aby go zdyskredytować. Powszechnie przewidują, iż w gabinecie Pasicza zajdą zmiany.

W rozmowie z korespondentami dzienników *Nemzet* i *Pester Lloyd* oświadczył minister skarbu Wuicz, iż wydalenie Natalii jest błogosławieństwem dla kraju, przyczem zaznaczył, że będąc w Petersburgu, miał dwie rozmowy z Giersem, który zalecał pokojową politykę zagraniczną, a silną wewnątrz kraju.

Wszystkie dzienniki belgradzkie, z wyjątkiem *Odjeka*, powstają na rząd *Odjek* donosi, że gdy we wtorek rano odmówiono otwarcia bramy domu, w którym mieszkała Natalia, policya weszła do niego przez mur sąsiedniego domu.

Do jenerała Leszjanina wystosowała Natalia z powodu swej ironicznej uwagi, zrobionej oficerom eskorty: „czy w ten sposób chcecie odpłacić za Śliwnicę,“ list z przeproszeniem zapewniając, iż słowa te wymknęły się jej pod wrażeniem bolesnego ciosu moralnego i stosują się nie do spełniających swą powinność żołnierzy, lecz to do tych, którzy oficerów postawili w niegodne ich zawodu położenie.

Komisya budżetowa obradowała nad etatem ministerstwa oświaty. Codziennie mają się odbywać dwa posiedzenia tej komisyi, bo tylko w ten sposób będzie mogła komisya załatwić budżet z końcem maja lub początkiem czerwca. Przez ten czas odbywać będzie pełna Izba tylko naglejsze posiedzenia. Najbliższe posiedzenie zapowiedzianem jest na poniedziałek, celem stanowczego wyboru prezydyum.

Rozpoczęły się posiedzenia sejmu węgierskiego, który ma obradować nad doniosłą kwestyą reformy administracyjnej. W obecnej sesyi ma być załatwioną organizacya municypiów. Na posiedzeniu onegdajszem wybrała Izba deputowanych wiceprezydentami pp. Aleksego Bokrosza i hr. Teodora Andraszego, poczem mimo opozycyi Iranyi'ego uchwaliła rozpocząć w dniu 29 b. m. obrady nad reformą administracyjną. Głosowała za tem znaczna część partyi Apponyi'ego. Także i Sejm kroacki zebrał się na krótką sesyę, na której ma być załatwioną sprawa użycia dodatku indemnizacyjnego.

Natychmiast po powrocie carewicza z podróży odbyć się mają zaręczyny jego z księżniczką Heleną czanogórską. Wksiąźę nie dał jeszcze ostatecznego swojego zezwolenia ale ojcowie, car i ks. Mikołaj ułożyli już wszystko stanowczo.

Na granicy turecko-bułgarskiej zaszedł wypadek, który dał wprawdzie powód do wzajemnej wymiany not między oboma rządami — nie ma atoli głębszego politycznego znaczenia. Mieszkańcy małej mahometańskiej wioski w górach Rodope Flosovidil żyli od dawna w ciągłych zatargach z bułgarskimi władzami, a zwłaszcza ze strażą cłową. W ciągu ubiegłego tygodnia zatargi te przybrału znacznie ostrzejszy charakter; zakończyły się nawet śmiercią jednego z żandarmów. Ponieważ ekscedenci doznawali podobno pomocy od poddanych tureckich z sąsiednich miejscowości granicznych, rząd bułgarski upomniał się o to u Porty. Reklamacye jednak odrzucone z stały jako bezpodstawne. Oprócz tego ze swojej strony rząd turecki wyraził niezadowoleuie, że żołnierze bułgarscy przekroczyli linię graniczną i naruszyli tureckie terytoryum.

Spokój drobnokalibrowy.

Położenie polityczne Europy przedstawia się znów w różowem świetle. W ostatnich dniach zasypano formalnie dzienniki zapewnieniami pokojowymi, które dlatego są wiele znaczące, ponieważ w Belgii groziła burza, a na bałkańskim półwyspie prądy radykalne i socyalne zaniepokoiły cokolwiek gabinety. Robotnicy w Belgii zaprzestali strejku, a z Berlina, Londynu, Petersburga i Rzymu donoszą o utrwaleniu podwalin pokoju, o pracach zamierzonych w dziedzinie ekonomicznej i kulturalnej.

Ostatnimi czasy zaczęły się bowiem chwiać podstawy trójprzymierza i rozluźniać węzły łączące Włochy z Austryą i Niemcami. Po upadku gabinetu Crispiego łamali sobie dyplomaci nad tem głowę, jakim sposobem umożliwić Włochom pozostanie w trójprzymierzu, kiedy dla państwa tego stało się niemożebnem dotrzymanie postanowień artykułu I. układu, t. j. armii i marynarki o sile 600.000 ludzi, bez narażenia się na bankructwo.

Otóż z Berlina donoszą, że Niemcy uwzględniając polityczną i finansową sytuacyę Włoch, umożliwiły Włochom pozostanie w trójprzymierzu modyfikując stypulacye powołanego artykułu w ten sposób, iż wspólnie z Austryą ulżą sojusznikowi w tym ciężarze.

Z tą wiadomością schodzi się równocześnie wiadomość, że w sprawie równowagi wpływów na morzu śródziemnem nastąpiło pogodzenie interesów Włoch z interesami Anglii, i że oba te mocarstwa jedno nie wkraczając w sferę interesów drugiego, podzielą się wpływami na morzu śródziemnem.

Giers znów, odniósł się do serbskiego ministra finansów z radą, aby Serbia nie bawiła się w politykę, tylko myślała nad pokrzepieniem swoich sił finansowych i rozwojem dobrobytu.

„Italia Militare“ w ostatnim numerze donosi, że przystąpiono we Włoszech do wyrobu karabinów drobnokalibrowych, i że zaopatrzenie armii włoskiej w nową broń, wymagać będzie 3. lat czasu; a gdy Rosya zmienia także swój kaliber, co również około trzech lat potrwa, „spokój drobnokalibrowy,“ zapewnionym jest wedle wszelkiego prawdopodobieństwa na lat trzy.

Dzięki drobnemu kalibrowi zapewniającemu spokój, przystąpią państwa do reform społecznych i ekonomicznych i może się parlamentom udać w drodze ustawodawczej odszukać środki na zażegnanie zaostrzonych stosunków socyalnych, odpędzić zmorę przewrotu społecznego, usunąć widmo anarchizmu, pod egidą „spokoju drobnokalibrowego.“

Z poselskiej Izby Rady państwa.

Przeważną większością głosów przyjęła Izba poselska przedłożenie rządowe względem sprzedaży 11 wiedeńskich koszar.

Następnie toczyła się dłuższa dyskusya nad sprawozdaniem komisyi dla nietykalności posłów. Chodziło mianowicie o przyzwolenie na sądowe ściganie dwóch młodoczeskich posłów Sokola i Kramarza z powodu niezawiadomienia władzy o zwołaniu politycznych zgromadzeń. Posłowie Massaryk, Herold i Purghard występowali przeciw rządowi, usiłując wykazać, iż rząd ogranicza w znacznej mierze prawo stowarzyszeń i zgromadzeń. Herold żalił się także, iż zakazano odbycia kongresu słowiańskiej młodzieży w Pradze. Deputowany Pernerstorfer podnosił przy tej spobności, iż robotnicy w Wiedniu i w dolnej Austryi traktowani bywają jakby na podstawie ustaw wyjątkowych. W końcu uchwalono nie przyzwolić na sądowe ściganie wymienionych posłów.

Dep. Pernerstorfer interpelował rząd z powodu bezrobocia drukarzy wiedeńskich.

Dep. Doetz interpelował w sprawie przyjmowania na kolei naddunajskiej transportu mięsa z świeżo zabitego bydła.

Przyszłe posiedzenie izby odbędzie się w poniedziałek dnia 25. b. m. Na porządku dziennym jest: stanowczy wybór prezydyum.

Z Izby sądowej.

Lista służbowa powołanych na urząd sędziego przysięgłego w c. k. Sądzie obwodowym w Przemyślu na drugą kadencyą Sądu przysięgłych w r. 1891.

I. Przysięgli główni: Hray Józef, wła[illegible]lności, Jaworów; Schüchter Hersch, wł. real., Jaworów; Greuer Wigdor, przemysłowiec, Dobromil; Kamiński Mieczysław, rządca dóbr, Sieniawa; Strzyżowski Antoni, kupiec, Przemyśl; Duniewicz Stanisław, wł. real., Hnczko Dobromil; Dr. Myszkowski Ludwik, adwokat, Jarosław; Sleczkowski Franciszek, emer. podpułkownik, Przemyśl; Brandier Aron, kupiec, Mościska; Schwarz Jakób wł. real., Przemyśl; Korpus Józef, wł. real., Jaworów: Gans Meilech, wł. real., Przemyśl; Adamowski Jan, masarz, Przemyśl; Bułka Jan wł. real., Mościska; Młodkowski Władysław, wł. dóbr, Truszowice Dobromil; Bogdański Paweł, wł. real. i malarz, Dobromil; Geisler Piotr, wł. real. Dobromil; Tarnawski Aleksander, wł. części dóbr Trościaniec; Szymonowski Aleksander, wł. części dóbr Trościaniec; Rosner Chaim, propinator, Witoszyńce; Grotowski Antoni, farmaceuta, Dobromil Lewkiewicz Dymitr, profesor gimnazyal., Przemyśl Dr. Grabowski Władysław, adwokat, Jarosław; Haussmann Eliasz, kupiec, Mościska; Tygier Zygmunt, wł. real., Przemyśl; Kwaśniewski Piotr, wł. real., Jarosław; Dornwald Michał, fabrykant maszyn, Przemyśl; Kampf Abraham, kupiec, Mościska; Jabłoński Ignacy sekret. wydz. tow. Mościska: Dr. Nebenzahl Samuel, adwokat, Jarosław; Jarużelski, właśc. dóbr, Sanoczany; Maszewski Józef, aptekarz, Przemyśl; Czerkawski Ignacy, sekretarz urz. gm., Mościska; Cieśliński Ignacy, wł. real., Jarosław; Strzałkowski Karol, rolnik, Niżankowice; Kreyczy Emil, wł. real., Przemyśl.

II. Przysięgli zastępcy. Aschkenazy Leon, finansista, Seidler Franciszek, professor gimnazyalny, Niderreiter Feliks, kupiec, Blech Jakób, wł. real., Gans Izrael, wł. real., Gans Majer, wł. real., Ellner Chaim, kupiec, Hescheles Dawid, księgarz, Szumacher Rudolf, cukiernik. Wszyscy z Przemyśla.

Skład Trybunału Sądu Przysięgłych na drugą zwyczajną kadencyę Sądu przysięgłych przy ck. Sądzie obwodowym w Przemyślu na dzień 2. czerwca 1891. Przewodniczący: ck. prezydent Dr. Jan Dylewski. Zastępcy przewodniczącego: ck. radcy sądu krajowego: Cypryan Leszczyński, Wiktor Nennel, Andrzej Skala, August Schmidt, Władysław Przybylski, Hipolit Litwinowicz, ck. sekretarz rady Leon Szechowicz. Członkowie: C. k. radcy sądu krajowego: Wiktor Nennel, Cypryan Leszczyński, August Schmidt, Władysław Przybylski, Hipolit Litwinowicz; sekretarze rady: Leon Szechowicz, Dr. Marceli Misiński; adjunkci sądowi: Stanisław Praczyński, Stanisław Jasiński. Zastępcy członków: adjunkci sądowi: Hugo Królikowski, Julian Dobrzański, Włodzimierz Haszczyc.

Sprawy miejscowe.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej z dnia 21. maja 1891.

Obecnych radnych 24. Przewodniczący, burmistrz p. Dr. Dworski; sekretarz, p. Dobrzański.

P. Dr. Dworski zawiadamia Radę, iż fundusz propinacyjny dla miasta wynosił w r. 1889 37.582 zł. 25 ct., zaś w r. 1890 48.582 zł., t. j. o 11.000 więcej.

Ref. p. Gamski. Uchwalono wyasygnować na rozszerzenie ulicy Cmentarnej o 11 metrów, kwotę 39 zł. 75 ct.

Ten sam. Budowę kanału z betonu, przy ulicy Cichej kosztem 2.232 zł. oddano bez licytacyi p. Janouchowi. Z kanału tego będą mogli korzystać także właściciele sąsiednich kamienic za opłatą po 6 zł. od metra bieżącego.

Ten sam. Uchwalono na koszta nasypu ziemnego przy przystani Franciszka Józefa, jakoteż i na restauracye kanału tamże się znajdującego wyasygnować 262 zł. 60 ct.

Ten sam. Uchwalono dla wyrównania linii frontowej odstąpić p. Naftalemu Dawidowi z gruntu miejskiego przy ulicy Franciszkańskiej położonego 2 2 □ sążni za opłatą po 60 zł. od jednego sążnia,

Ten sam. Uchwalono przeciw Efroimowi Lauferowi wytoczyć pozew o zapłacenie kwoty 73 zł. 90 ct. wydanej na chodnik obok tegoż kamienicy przy ulicy Wodnej, tudzież nałożyć nań grzywnę w kwocie 10 zł. aw. za zaniechanie położenia chodnika po drugiej stronie kamienicy;

oprócz tego pod zagrożeniem grzywny w wysokości 50 zł. aw. wezwać go ponownie do zadośćuczynienia poleceniu magistratu dotyczącego położenia chodnika.

Ten sam. Uchwalono kwotę 32 zł. 53 ct. uzyskaną ze sprzedaży kwiatów z ogrodu zamkowego udzielić Towarzystwu dla upiększenia miastu

Ten sam Uchwalono wydzierżawić prawo poboru kopytkowego na lat 3 Salimowi Trau za 7.300 zł. rocznie.

Ref. p. Dr Rosenbach. Przyjęto do wiadomości rachunek komisarza drogowego z kwot wydanych na dostawę kamienia do budowy koszar obrony krajowej z tem, aby pozostałą kwotę 32 zł. 50 ct. zwrócił kasie.

Ten sam. Uchwalono p. Karpińskiemu wydzierżawić trawę na wybrzeżu Franciszka Józefa za kwotę 10 zł. aw. i za złożeniem kaucyi w wysokości 4 zł.

Ten sam. Uchwalono wydać p. Kozłowskiemu na koszt tegoż deklaracyę na wykreślenie sumy 4.000 zł. aw. ciążącej w stanie biernym realności pod lk. 45 na Zasaniu.

Ten sam. Uchwalono dyurniście Jurkiewiczowi udzielić zaliczkę w wysokości 48 zł., spłacalną w ratach miesięcznych po 4 zł.

Ten sam. Uchwalono p. Krzysztoforskiego zwolnić od opłaty taksy cmentarnej za grunt pod pomnik dla śp. żony tegoż.

Ten sam. Przyjęto do wiadomości wydatek w kwocie 40 zł. za sprawionych 5 hełmów dla straży pożarnej miejskiej.

Ref. p. Dr. Smutny. Uchwalono dostawę nafty dla miasta oddać p. Dr. Fedorowiczowi z Ropy za cenę po 16 zł. 50 ct. za 100 klg. z dostawą „loco“ Przemyśl dworzec. (Przyp. Red. Wyrób nafty dzierżawi u Dra Fedorowicza niejaki Aleksandrowicz, zięć M Güttera.)

Ten sam. Uchwalono przeciw Mechlowi Gütterowi, który nie dotrzymał kontraktu dostawy nafty dla miasta, wytoczyć pozew o zapłatę kwoty 157 zł. 47 $^1/_2$ ct.

Ten sam. Przyjęto do wiadomości ugodę zawartą przez syndyka miejskiego z Szają Teitelbaumem o zapłatę zaległego placowego.

Ten sam. Rewidentowi sanitarnemu p. Topolnickiemu uchwalono tytułem remuneracyi za dodatnie czynności podczas epidemii ospy kwotę 25 zł.

P. Henner chciał także drugiemu lekarzowi miejskiemu p. Dr. Smolarskiemu udzielić remuneracyę, na co jednakże rada nie przystała po wyjaśnieniu p. burmistrza w tym kierunku, że p. Dr. Smolarski za swoje czynności jest odpowiednio płacony.

Ref. p. Dereniowski. Wybrano Dyrekcyę dla domu przytułku, w której skład weszli pp. Dr. A. Dworski i Dereniowski. Następnie uchwalono zmianę § 3 statutu dla domu przytułku, a to w ten sposób, że do domu przytułku mogą być przyjmowani ubodzy i nieprzynależni do gminy.

Ten sam. Uchwalono budżet funduszu ubogich dla chrześcian i izraelitów na r. 1891. — Fundusz chrześcian wynosi w dochodach 3113 zł., w rozchodach 3248 zł., zaś izraelicki w dochodach 869 zł., a w rozchodach również 869 zł.

Na tem posiedzenie zakończono.

KRONIKA.

Przemyśl, d. 23. maja 1891.

Aż do skutku domagamy się 1. Kanalizacyi. 2. Wodociągów. 3. Oświetlenia. 4. Reorganizacyi policyi zdrowia i policyi miejskiej. 5. Załatwienia nędzy szkolnej. 6. Bruków. 7. Zamknięcia piekarń wadliwych. 8. Zburzenia domów grożących zawaleniem. 9. Skrapiania ulic i dozoru nad porządkami kamienicznymi.

P. namiestnik hr. Badeni przybył ze Lwowa do naszego miasta, dzisiaj w sobotę o godzinie 10 $^1/_2$ przed południem. P. namiestnika oczekiwali na dworcu kolejowym burmistrz p. Dr. A. Dworski, starosta radca namiestnictwa p. Gorecki, komendant fortecy J. E. p. Roszkowski, starszy radca p. Kraiński i kilku urzędników administracyjnych. Po przywitaniu udał się p. namiestnik do starostwa, gdzie go oczekiwali marszałek ks. Sapieha i wicemarszałek p. Dr. Czaykowski, adw. kraj., a następnie do Rady powiatowej, gdzie miały się odbyć narady ankiety nad ostatecznem uporządkowaniem spraw wodociągów, bruków, kanalizacyi i t. p. Od wszelkich uwag w tym przedmiocie wstrzymujemy się na razie z łatwo zrozumiałych powodów.

Z powodu wizyty p. namiestnika w Przemyślu skrapiano i zamiatano w sobotę o godzinie 5 rano ulice i place a nawet ul. Grodzką i Zieloną. Na Bramie stanęło aż siedmiu policyantów do służby, a dzielnicę żydowską na wszystkich miejscach widocznych zasypano formalnie karbolem. Oby p namiestnik przynajmniej raz na miesiąc do nas zaglądał, natenczas mielibyśmy przynajmniej chociaż przez dwa dni w miesiącu jaki taki porządek.

Oddział Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu donosi. Walne posiedzenie Towarzystwa pedagogicznego oddziału przemyskiego odbędzie się we czwartek dnia 11. czerwca br. o godzinie 10 rano w Przemyślu w sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia w Medyce. 2. Sprawozdanie z czynności Wydziału. 3. Sprawozdanie skarbnika ze stanu kasy. 4. Sprawozdanie bibliotekarza. 5. Dyskusya nad statutem Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek przemyskiego okręgu. 6. Odczyt: „Stan szkół ludowych w Polsce pod koniec 18 wieku; prel. p. Józef Zagrodzki prof. gimn. 7. Sprawozdanie z walnego zjazdu w Bochni. Spraw. p. M Hławaty. 8. Wybór Zarządu. 9. Wybór delegatów na walny zjazd w Drohobyczu. 10. Oznaczenie miejsca następnego Walnego posiedzenia. 11. Wnioski Zarządu i członków. Z Zarządu Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu dnia 24. maja 1891. *Jerzy Harwot* przewodniczący *Szymon K czyrkiew cz* sekretarz.

Doniesienie teatralne. W drugiej połowie czerwca przybędzie do Przemyśla teatr krakowski. Repertoarz obejmuje wiele nowych utworów scenicznych a między innymi „Klub kawalerów“ Bałuckiego, „Honor“ Sudermana, „Ojci mężczyźni“ i „T h midor“ Sardou.

W hotelu „Victoria“ koncertować będzie w niedzielę dnia 24. b. m. orkiestra wojskowa 10. p. p.

Germanizacya. Firma krajowa Mester i Ska w Nowej grobli mieląca ziarno galicyjskie i żyjąca z tubylców, używa następujących napisów: „Pächter der gräflich Zamojskischen Turbinen Waltzmühle in Nowa-Grobla. Mester et Comp.

Sprawiedliwość magistracka Każdemu z mieszkańców Przemyśla znanem jest na Zamku miejsce, z którego w kierunku ku zachodowi prześliczny przedstawia się widok na dolinę Sanu i wzgórza okalające drogę wiodącą ku Krasiczynowi. Na miejscu tem ustawiony był stół ogromny, zaś miejsce samo tworzy nasyp sztuczny, arcydzieło miejskiego komisarza drogowego. P. Komisarz zapomniał jednak o tem, że nasyp, ażeby był trwałym i nie usunął się, powinien być podmurowany. Otóż tej wiosny, podobnie jak mur zamkowy, który runął, i jak brama zamkowa, która się rozsypała, wadliwy nasyp usunął się także i zasypał u stóp jego położony domek, własność mieszczan Ulanowskich. Ulanowska, ponieważ usunięcie się nasypu uszkodziło parkan i ścianę domu, udała się przed kilkoma dniami do budowniczego miejskiego ze skargą na komisarza drogowego miejskiego, mianowicie, że tenże nie chce kazać uprzątnąć ziemi naciskającej na parkan i ścianę jej realności Komisarz drogowy, który będąc w drugim pokoju obok biura budowniczego miejskiego, słyszał skargę Ulanowskiej, wpadł rozjuszony do biura, zbeształ po policyjnemu skarżącą się, traktując ją oczywista per „ty“ i chwyciwszy za „bary“ wyrzucił za drzwi. Takiem było zadośćuczynienie za krzywdę wyrządzoną Ulanowskiej, która z powodu niebaczności komisarza drogowego poniosła znaczną szkodę, gdyż ziemia z nasypu uszkodziła nowy parkan dębowy i ściany domu.

Nowy hotel. Niejaka żydówka R fka Kris otworzyła w suterenach kamienicy Mechla Güttera, położonej przy ulicy Mickiewicza, bez koncesyi nowy hotel, w którym przyjmuje przeważnie dziewczęta. Ze względu na moralność publiczną zwracamy uwagę policyi miejskiej na ten pokątny zajazd.

W sprawie podrożenia pieczywa w Przemyślu otrzymujemy codziennie z miasta liczne skargi i zażalenia na piekarzy tutejszych, a mianowicie: że bułki są małe, nie większe niż do. 15. b. m, że mąka, z której je upieczono, jest czarna i lepka (widocznie ze zrośniętego zboża), że smak bułek jest zupełnie inny, aniżeli dawniej, a to z powodu mięszania mąki pszennej z jęczmienną, że władze, powołane do nadzoru i kontroli artykułów spożywczych zbyt mało zwracają uwagi na rozmaite ringi, zmowy, kartele i t. p. wynalazki tego wieku, ze wreszcie *Gazeta* obmyślać powinna środek na wszelkiego rodzaju kartele obliczone na wyzysk i zdzierstwo klas najuboższych, do których w Przemyślu zaliczyć należy między innymi także urzędników ostatnich trzech kategoryj (rang).

W odpowiedzi na wszystkie powyższe żale i płaczliwe niemal wołania zaznaczyć musimy przedewszystkiem, że *Gazeta* nie jest władzą i skutkiem tego nie ma do dyspozycyi ani żandarmeryi ani policyi, ani służby zdrowia, nie ma również prawa wydawania zarządzeń lub pisania obwieszczeń, że przeto rozkazać nikomu nie może. Może tylko służyć czytelnikom swoim jakąś radą, taką mianowicie, by każda gosposia, której za drogo wypada kupować bułeczki u piekarza, piekła je w domu sama, na blaszce, w „rurze“ przy obiedzie. „Buchty“ domowe będą z pewnością lepsze i zdrowsze (bo czyściej zrobione) i bez porównania tańsze, aniżeli z piekarni, w której wszelkiego rodzaju wielonogi, znane z historyi naturalnej, stałe mają mieszkanie. Taka jest rada nasza dorazowa; chcąc zaś stale uchronić się od różnego rodzaju zamachów na nasze kieszenie należy koniecznie, o czem pisaliśmy już w grudniu z. r., zawiązać w Przemyślu stowarzyszenie spożywcze, lub gdyby to okazało się niemożliwem, porozumieć się z „Torhowlą“, by ta zechciała rozszerzyć zakres swego działania i przystępować do niej gromadnie z pewną wkładką roczną. Dla urzędnika z rodziną jest pobyt w Przemyślu wprost niemożebny z powodu panującej tu, niesłychanej drożyzny. Wystarczy powiedzieć, że gdy 1 klg. wieprzowiny z grubej, spaśnej sztuki kosztuje w Krakowie 56 ct., u nas 64 ct. Tak samo rzecz ma się ze słoniną, z wołowiną, opałem, mieszkaniami, oświetleniem, ubraniem i t. d. Radźmy sobie przeto sami i starajmy ułatwić egzystencyą, a złamiemy „kartelowiczów“ i odbierzemy im możność tuczenia się kosztem uboższych bliźnich.

Na rozszerzenie Bursy przemyskiej złożył Najprzewielebniejszy ks biskup Ostoja Sołecki kwotę 50 zł. a pani Helena Borżdyńska 1 zł., za co Rada zawiadowcza składa publiczne podziękowanie.

Na sposoby biorą się Wiadomo, że nowy minister skarbu, uwzględniając wieloletnie starania i prośby geometrów ewidencyjnych o polepszenie ich doli materyalnej, przyrzekł powiększyć liczbę posad w randze 10, 9 i 8. W Galicyi utworzono kosztem XI rangi 15 posad w randze X. a 10 w randze IX. By zaś nie obciążać budżetu ministerstwa skarbu o parę tysięcy zł. rocznie, zarządziło ministerstwo, że na przyszłość od 1. do 7. każdego miesiąca mają geometrzy urzędować w biurze i nie wolno im jeździć po komisyach. Ponieważ zaś dotąd pobierał geometra tytułem dyet 2 zł. 50 ct. dziennie, przeto na każdym z nich oszczędzi skarb państwa miesięcznie 15 zł. Tym sposobem przeniesienie z rangi XI do X, a z X do IX zapłaci sobie każdy geometra sam. Nie jest że to dowcipnie?

Mieszkańcy ul. Długiej skarżą się na krzyki i spiewy, jakie artystki tinglu Pindy, wracając nad ranem z „Eiskeleru“, wyprawiają na ulicy, zakłócając spokój nocny obywateli.

Rybi plac. Od dłuższego już czasu, zbierają się na Rybim placu gromadnie żydziaki wieczorem około godziny ósmej i czynią taki gwałt i hałas do godziny 11 i później w nocy, że nie dają mieszkańcom tej części miasta pragnącym, spoczynku zasnąć. Przy tem zabawiają się często zapalonymi zapałkami, przez co bardzo łatwo wzniecić mogą pożar. Mieszkańcy tej dzielnicy udają się przeto z prośbą do policyi miejskiej, aby ta zabroniła dziatwie podobnych hałasów i niebezpiecznej zabawki.

Mieszkańcy ulicy 3. Maja użalają się na ciągłe gwałty i bójki w pewnych godzinach nocy tak, że po całodziennej pracy zasnąć nie mogą. W dodatku koło godziny 1 po północy podochoceni rozpoczynają koncert na harmonijkach. Stójkowy na ul. 3 Maja potrzebny.

Łobuzów grających nad brzegiem Sanu w ferbelka przychwycił przed kilkoma dniami policyant, zabrał im „sznura“ i karty, prowadząc graczów samychże na inspekcyę. Po przesłuchaniu wypuszczono ferblistów i oddano im nawet karty, a policyant, który łobuzów przyaresztował rzekł do nich: „Grajcie dalej, jak będzie sznur wielki przyjdę znów po niego.“

Piaskarze wożący z koryta rzeki Sanu piasek katują konie w sposób tak niemiłosierny, że ze zwierząt biednych pod razami spływają całe strugi krwi. Należałoby zatem jednego stójkowego ustawić na nowej drodze z poleceniem pociągnięcia do odpowiedzialności piaskarzy obchodzących się z końmi w sposób nieludzki.

Czamarki. Z Gorlickiego ze sfer nauczycielskich piszą do *Nowej Reformy:*

„Zamieszczonej w kronice *Nowej Reformy* z dnia 16. b. m. odezwie *Gazety Przemyskiej*, nawołującej nauczycieli ludowych, aby w myśl i dla uczczenia rocznicy konstytucyi 3. maja — zrzuciwszy dotąd używany i przyswojony kusy strój obcego kroju: fraków, anglezów, żakietów i t. p. — przywdziali strój narodowy: czamarki, krakuski, pasy i buty palone, — nie możemy, jak tylko upatrując w tej inicyatywie racyę, z uznaniem przyklasnąć.

„Niechaj obchód tegoroczny tej wielkiej dla każdego serca polskiego pamiątki zaprzysiężenia w dniu 3. maja 1791 r. konstytucyi dla narodu polskiego, rozbudzi w nas zasypiające uczucia narodowości. A o to dbać trzeba, choćby i w powierzchownych nawet oznakach przywdzianiem i używaniem narodowych ubiorów polskich, które uprzytomniać nam będą nadzieję, że jeszcze nie zginęliśmy — i nie zginiemy.

„Wszakże nie potrzebujemy się wstydzić używając stroju swojskiego, stroju praojców naszych. — I czegóżbyśmy wstydzić się mieli? — znaczyłoby to wstydzić się swojej własnej narodowości, swojego języka, swojej wiary przeszłości ojczyzny.

„A bać się noszenia stroju lub ubioru narodowego, także nie mamy powodu. Wszakże oprócz przepisanych mundurów i uniformów dla wojskowych i urzędników państwowych, w naszym kraju nie było i niema ograniczenia, jakiego kroju lub barwy używać mają do strojów osoby cywilne, lub jak się ubierać ma ludność cała, bo to jest rzeczą obojętną.

„Przykład ten inteligencyi wznieci w mieszczanach i włościanach poczucie narodowości, do jakiej należą i zachęci do zrzucenia obcego kusego ubrania, dzisiaj już nawet przez wieśniaków coraz więcej używanego, a powrócenia do malowniczych narodowych strojów: czamar, bekiesz, kapot i sukman.

„Spodziewaćby się należało, że nietylko nauczyciele ludowi, ale cały ogół społeczeństwa polskiego winienby się poczuć do porzucenia obcego kroju ubrań, a przywdziania narodowych strojów“.

Z Falkenbergu otrzymujemy następujące pismo: „Kilka razy poruszaliśmy kwestyę budowy kościoła w Falkenbergu z wezwaniem uprzejmem o pomoc u serc katolickich.

A jednak, oprócz od kilkunastu księży dyecezyi przemyskiej, nie otrzymaliśmy pożądanego skutku naszej prośby.

Łożymy grosz na inne mniej wzniosłe i niekonieczne budowy, a może i tam, gdzie większe parafie i zamożne są wstanie wystawić pomnik wiary narodu i jego dojrzałości politycznej, na Falkenberg, leżący na łonie tej samej ojczyzny, zapominamy.

Proszę wierzyć, a nie trworzyć serca samą nazwą germańską „Falkenberg“, bo ongi byli tu przybysze jozefinimu, po dziś dzień atoli polonizm zwyciężył ideę bezbarwną starych czasów kulturkampfu, a matka-ziemia pokrywa do resztki szczątki wrogie, żywiąc młodsze plemie chlebem ojczystym W skutek tego wyjaśnienia, odzywam się do Was czcigodni Rodacy: proszę, pospieszcie w pomoc utrapionemu proboszczowi, na którego spracowanych barkach leży nie mały ciężar budowy przybytku Pańskiego bardzo szczupłym funduszem, bo kwotą 1090 złr. w obec kostorysu 6000 złr.

Dzięki Bogu! fundamenta trwałe założone i na nich do wysokości ogólnej 2 metrowej, stanął mur czerwony, a pod wieżyczką już jest sklepienie.

Proboszcz na własną rękę wypala cegły i kamień wapienny Lecz niestety, na rzecz rzemieślników nie ma funduszów.

Zaznaczyć winieniem, że p. Jakób Busko majster murarski z Sambora, wytrawny pracownik kieruje robotą arcydzielnie i gdyby jaka taka pomoc nadeszła od serc katolickich wystawilibyśmy Ojczyźnie śliczny pomnik naszej wiary i cnoty dobroczynności niespożytej.

Myśl moja bieży do zdroju zbawiennego Iwonicza. Tu znam cuda boże oddziaływujące zbawiennie na chorych, a znam Warszawiaków i Litwinki bogobojne, od których w ubiegłym roku nad 20 złr. otrzymałem. I dziś ufam sercem mojem w serca tkliwe wszystkich kochających jedyny prawdziwy Kościół Swięty katolicki, a ufność moja z pomocą Bożą mię nie zawiedzie. Falkenberg poczta Niżankowice.

Ks. M Burczyk rz. k. proboszcz.

W Samborze, jak donosi *Diło*, rozpoczęła się dnia 20. bm. przed ławą sędziów przysięgłych, rozprawa przeciw ks. Iwanowi Giegiejczukowi, gr. k. proboszczowi z Rozhórca, oskarżonemu o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego, popełnioną na kazaniu w cerkwi 6. października 1889. Według aktu oskarżenia rzecz miała się jak następuje: Ks. Giegiejczuk prowadził był spór prowizoryalny z jednym z włościan i przegrał go. To go tak rozdrażniło, że w niedzielę podczas nabożeństwa, niedzielną swą naukę zakończył następującemi słowy: „Jakto teraz na świecie! Gdy dawniej kto wystąpił przeciw księdzu, to go wieszali, a teraz taki człowiek procesujący się z duchownym znajduje łatwiej prawo niż duchowny. Nasz cesarz, który miał dać autonomię, dał gwałtonomię. Jego paragrafy i sądy nic nie warte.“ Wskutek tego wytoczyła prokuratorya ks. Giegiejczukowi proces o zbrodnię zakłócenia pokoju publicznego, a kilku świadków włościan potwierdziło, iż ks Giegiejczuk słowa te w istocie wypowiedział. Oskarżony wypiera się tego. O wyroku, jaki w sprawie tej zapadnie, nie omieszkamy donieść.

Katastrofa w Borysławiu. W szybie Franciszka Józefa dzierżawionym przez Izraela i Josla Liebermanów zginęło w samą niedzielę Zielonych Swiątek 6 robotników wskutek wybuchu gazów. Winę zapalenia się szybu przypisać należy, jak się zdaje, nieumiejętnemu zastósowaniu dynamitu, używanego do rozsadzania pokładów ziemnych, tudzież temu, że robotnicy żydzi, jak zwykle, powierzone im roboty wykonywali niedbale, a nadzór wcale ich nie kontrolował.

Pogrzeb śp. Jana Aleksandra Fredry odbył się dn. 21. b. m. w Rudkach, przy wielkim zjeździe obywatelstwa, ludu wiejskiego i deputacyj. Ks. Kamiński wypowiedział piękną mowę pogrzebową, następnie przemówił p. Kwieciński. Zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym. Deputacye z wieńcami wysłali: Kasyno narodowe, teatr hr. Skarbka, Koło literacko artystyczne, Towarzystwo strzeleckie lwowskie, Rada powiatowa rudecka

Był także zastęp oficerów zd ułanów, artyleryi i inżynieryi.

† **Tadeusz Tur Przedrzymirski,** właściciel dóbr ziemskich, zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w San-Remo dnia 5. maja 1891 w 36 roku życia

Obchód pogrzebowy odbędzie się za zezwoleniem Najprzewielebniejszego ks. biskupu Soleckiego w parku Sierakowcach w poniedziałek dnia 25. b m. o godzinie 11 tej rano. Po odprawieniu mszy żałobnej polowej zwłoki będą złożone w rodzinnym grobowcu.

†**Aleksander Kosłowski** nauczyciel ludowy zmarł w Przemyślu w 29 r. życia na suchoty. Nieboszczyk pełnił obowiązki nauczycielskie początkowo przez lat parę we wsi Walawie koło Przemyśla, później w okręgu cieszanowskim. W Walawie, w szkółce wilgotnej i niezdrowej nabawił się choroby piersiowej, z której wywiązały się suchoty, a te przecięły pasmo dni jego żywota w kwiecie wieku. S. p. Aleksander był temperamentu żywego, ruchliwy i pełen dobrego humoru, jak również i zapału do pracy; po zapadnięciu w chorobę zdradzał ciągle rozdrażnienie nerwowe, zasępienie i powagę. Tej to okoliczności przypisać należy, że osłabiony i zdenerwowany, nie ulegał w tej mierze, jak powinien, swoim przełożonym, nie stósował się do ich rozlicznych, częstokroć drobiazgowych zarządzeń, przez, co ściągnął na siebie zarzut uparciucha i awanturnika a w następstwie rzeczy przeniesienie na inną gorszą posadę.

Zgryziony tem i dobity do reszty, przybył dla poratowania zdrowia do matki i na jej ręku życie zakończył. Ostatnią posługę oddała mu rodzina i nauczyciele przemyscy. Niech przynajmniej ziemia lekką mu będzie.

MAŁY FEJLETON.

Metoda wodolecznicza S. KNEIPPA.

Już od roku praktycznym jestem wyznawcą metody Kneippa, pozwalam sobie więc zabrać głos w jej obronie. Jak każdy człowiek, który o głowę wyrósł ponad poziom społeczeństwa, ma przyjaciół i nieprzyjaciół, tak i Kneipp obok nieprzeliczonego grona zwolenników, liczy także dosyć przeciwników.

Zarzuty pochodzące przeważnie ze strony zazdrośników lub wodowstrętników zredukować można do 4 punktów. 1) szyderczo nazywają Kneippa, cudotwórcą lub Mesjaszem; 2) faktycznie jest jednak szarlatanem, a pomyślne skutki kuracyi policzyć należy na karb suggestji; 3) skoro nie ma patentu lekarskiego a leczy, jest więc partaczem; 4) w końcu, że jego metoda nic nowego nie podaje. Nil novi sub sole.

Co do pierwszego odpowiadam punktu: Szyderstwo nie jest argumentem i nie przekonywuje nikogo. Do tej broni ucieka się gawiedź i ludzie, którzy na poparcie przeciwnego zdania nie mają rozumnego dowodu. Szyderstwo jest strzałą, która napowrót zwraca się ku szydzącemu.

Kneipp wyleczył bardzo wiele trudnych, skomplikowanych przypadków chorobowych, ale wyleczył je nie cudownymi, lecz prostymi, naturalnymi śródkami. Pisze o nich w książkach swych (Leczenie wodą — Tak żyć potrzeba) i każdemu pytającemu chętnie daje objaśnienia, jak wyleczył ten lub ów przypadek, który za nieuleczalny uznano.

Co do p. 2. Szanownych przeciwników zapytać wpierw należy, czy mają pojęcie o tem, co znaczy słowo *szarlatan*, którem tak często wojuja. Gdyby zaglądnęli do Lindego, dowiedzieliby się, że w polszczyźnie używamy tego wyrazu na oznaczenie zręcznego oszustwa. Ale ci panowie, a nawet Dr. Jota we Lwowie, z Lindem nic nie mieli nigdy do czynienia, inaczej zarumieniliby się wstydząc się słów własnych. Kogóż oszukał Kneipp? Czy obiecał komu wyleczenie; kazał sobie za nie zapłacić dobrze? Rzecz ma się zupełnie przeciwnie. Jeżeli choroba jest nieuleczalną, Kneipp nie łudząc pacienta, powiada mu otwarcie „mój kochany jesteś nie uleczalnym. Nie gniewaj się na mnie, ale ja prawdę mówię, a kłamstwa się brzydzę". Gdzie potrzeba operatora, tam powiada „przyjacielu, idź do chirurga, bo tu woda nic nie pomoże". Co roku tysiące jeździ do Kneippa, ale żaden z naocznych świadków, nie zrobił mu zarzutu nieuczciwości. Robią go ci, co go nie widzieli. W dodatku Kneipp za leczenie od nikogo nic nie bierze. Przyjmuje tylko opłatę za łazienki, boć przecież wodociągi i służbę opłacić musi, ale zapłata ta wynosi, n. p. kilkanaście marek za 1 lub 2 miesiące kuracyi. Suggestją u Kneippa jest woda. Zresztą niech i nasi lekarze leczą suggestją, skoro innym ten zarzut czynią.

Nie lepiej sprawa stoi z 2 i 3 zarzutem. Powiadacie Kneipp jest partaczem. Pozwolę sobie jednak postawić panom następne pytanie: Wielu leczonych lat kilka przez Europejskie znakomitości lekarskie, opuszczonych następnie z wyrokiem „nie uleczalny" udało się do Kneippa i on ich wyleczył? Kto tu jest partaczem, czy ci patentowani profesorowie, czy Kneipp? Odpowiedź niech sobie czytelnik dośpiewa. Nie występuję tu w obronie wolności leczenia bo niekażdy ma „donum curationis". Skoro jednak ktoś ma szczególniejszy dar i zdolność leczenia, skoro kto, jak Kneipp, długo bada na sobie, studjuje, czyta, porównuje i dochodzi do znakomitych rezultatów, dlaczegoż nie uznać tego, dlaczego nie korzystać z jego zdobyczy— ale potępiać je w czambuł, dlatego tylko, że ogłosił je światu człowiek, który nie ma patentu doktorskiego. Iluż to mamy geniuszów malarzy, którzy nie kończyli akademji sztuk pięknych, a za ich obrazy płacą tysiące — podczas gdy patentowani mistrze, nie mogą za swe utwory dostać kilku setek!

Sprawiedliwość przedewszystkiem. — Koch swoją limfą zabił tysiące ludzi, Kneipp swoją wodą wyleczył tysiące. Ale Kochowi wolno truć i zabijać kochiną, bo — ma patent; Kneippowi nie wolno uzdrowić nikogo, bo — nie ma patentu. Czy to logiczne, panowie przeciwnicy? Cóż za pociecha dla tych, których w Berlinie zabili kochiną, że leczyli ich profesorowie i sławni lekarze wedle ostatecznych zdobyczy nauki. Nie przyda się im to na wiele. Wcale zaś wstydzić się nie potrzebują ci których wyleczył Kneipp, choć nie lekarz, nie profesor i nie ozdobiony doktorskim biretem. — Lekarze niemieccy postępują sprawiedliwiej; uznają to co dobre, a że dobre rezultaty przynosi metoda Kneippa, więc jadą doń, uczą się jej, stawiają potem zakłady i tysiącom przynoszą uzdrowienie. Facta loquuntur.

W końcu powiadają: „Nic nowego nie wynalazł Kneipp. Jedne rzeczy znali już Rzymianie, innych używano w wiekach średnich itd. itd. Bardzo smutno, że nie lekarz musiał się wziąć do tej mozolnej pracy i wyszukiwać rozmaite korzystne zabiegi znane w dalekiej przeszłości. Ile zaś poczynił rdzennych ulepszeń i oryginalnych wynalazków w dziedzinie hydropatyi, przekonać się może każdy, kto z uwagą przeczyta dzieła i porówna je z urzędową hidroterapią. Przyzna wtenczas, że słusznie Kneipp mówić może: „M o j e leczenie wodą."

Z rozpowszechnieniem metody Kneippa fabrykują ludziska bieliznę, chléb, kawę i t. p. rzeczy, a poczciwy proboszcz cóż temu winien? Rzeczy te istotnie są dobre, że jednak spekulanci przesadzają w reklamie, ich więc za to winić należy. — Dowcipy zaś takie, że „buty à la Kneipp powinny być dziurawe" itp. są niesmaczne, więc tymczasem usuwają się od poważnej dyskusyi.

Tych kilka uwag napisałem nie tak dla obrony Kneippa, jak raczej dla Szanownych czytelników, bo chciałbym, aby jak najszersze koła zapoznały się w interesie własnym, z metodą godną zaiste uznania.

Nie od rzeczy będzie, jeżeli w końcu zareprezentuję się łaskawym czytelnikom niniejszego artykułu. Otóż liczę obecnie z okładem lat 58, od urodzenia byłem słabowity, cały żywot nazywali mnie słabeuszem, w końcu zeszedłem na zdechlaka. Rzeczoznawcy mówili, że mam gościec, atrytyzm, rozedmę płuc, chroniczne zapalenie oskrzeli płuc, serce za wielkie i trochę przewrócone, w dodatku kilka katarów. Ostatnie 4 lata chorowałem ciężko, zimą leżałem po 8 i 10 tygodni w łóżku. Tej zimy nie chorowałem już ani dnia i nie opuściłem ani razu pracy w biurze, do którego kawał drogi po błocie i słocie przebywać muszę. Czasami czułem się tak zdrowym, że zbierala mnie ochota w karnawale do mazura, i gdyby nie ta myśl, że mam przewrócone serce, dalipan, ciąłbym hołubce aż miło.

I komuż zawdzięczam to polepszenie? Kneippowi! Od października z. r. biorę tygodniowo 1 lub 2 zawijania w płótno i koc $1^1/_2$ godziny; 4 do 5 razy polanie pleców; 2 razy chodzę po wodzie we wannie i — punktum! Katary żołądka ustąpiły, cierpienie płuc zmniejszyło się. Więcej polepszenia żądać nie mogę, chciałbym tylko, aby tak, jak teraz jest, pozostało nadal.

H. Słotwiński.

Zapiski bibliograficzne.

Nowe pismo. Pojawił się w Krakowie pierwszy numer nowego czasopisma p. t.: ***Myśl*** W słowie wstępnem pisze redakcya: „Nie wywieszamy sztandarów, nie szeregujemy się pod stronnictwa, nie rzucamy haseł; działalność nasza będzie spokojna i przedmiotowa, daleka od walk partyjnych i stronniczych uprzedzeń. Literatura, nauka, sztuki piękne, rzeczy społeczne(?); oto zakres, w którym obracać się będziemy." W numerze pierwszym spotykamy się z artykułami treści literackiej i artystycznej, z nowelką Bilińskiego, z fejletonem p. K. Bartoszewicza. Za komitet redakcyjny podpisany jest p. Józef Bornsztein.

Ekonomisty polskiego zeszyt 4 (kwietniowy) opuścił prasę i zawiera: 1) Własność ziemska wielka i średnia przez F. Gawrońskiego. 2) Ubezpieczenia, jako podstawa dobrobytu indywidualnego i społecznego przez A. Szyszkiewicza. 3) O kolejach lokalnych w Galicyi p. dra M. Ciesielskiego. 4) Spis ludności w Austryi przez dra S. Miziewicza. 5) Przyczyny upadku gospodarstwa (ocena) przez K.

Tygodnika ekonomicznego nr. 20. zawiera: 1) Memorjał krajowej komisyi dla spraw przemysłowych. 2) Bank rolniczy. 3) Przemysł cukrowy i handel cukrem na całym świecie. 4) Taryfa wyjątkowa dla bydła. 5) Hodowla koni w Anglii. 6) Kryzys finansowa portugalska. 7) Z targów zbożowych. 8) Wiadomości handlowe. Cennik Izby handlowej i przemysłowej. 9) Ogłoszenia.

Dział ekonomiczny.

Dostawa dla obrony krajowej. Ministerstwo obrony krajowej rozpisało licytację na dostawę różnych artykułów dla umundurowania i uzbrojenia obrony krajowej, z pomiędzy których dostarczone być mają w większej ilości: 11.470 sztuk zielonych odznak strzeleckich, 1 948 sztuk odznak strzeleckich dla kawaleryi, 26254 sztuk krawatek, 3.878 par rękawiczek, 12·521 sztuk kaftaników bawełnianych roboty warsztacikowej, 65.178 sztuk cyfer alpakowych z klamrami i podkładkami, 265 sztuk białych der na konie, 8.891 sztuk naczyń do gotowania, 4.849 sztuk flaszek polowych, 489 zgrzebeł, 1,023 szczotek do koni, 3.095 sztuk sznurów do flaszek polowych. Dostawa odbyć się ma na podstawie warunków z 25 maja 1889, które przejrzane być mogą w kancelaryach ewidencyi obrony krajowej. Oferty pisemnie wnieść należy najdalej 2 czerwa 1891 do godziny 12 w południe do protokołu podawczego ministerstwa obrony krajowej w Wiedniu.

Odpowiedź od Redakcyi.

Koledze z ławki szkolnej. Upraszamy donieść nam, w której części miasta, na której ulicy i u kogo podany fakt wydarzył się.

Ceny targowe

z dnia 22. maja 1891.

Płacą za 100 kilo: Pszenica 10·50—11 Żyto 7.75—8 25 Jęczmień 6·—.—7·—. Owies 7·50.—7·90. Siano 3.—3·30. Słoma 2·20.—2 40. Kartofle 2 zł.

Rozkład jazdy.

(Czas peszteński).

Z Przemyśla do Lwowa odchodzi pociąg osobowy o godz. 5. min. 37 rano, kuryerski o godz. 1 min. 34 po płd., mieszany o godz. 3 min. 31 po płd., osobowy o godz 7 min. 15 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa odchodzi pociąg osobowy o godz. 6 min. 50 rano, osobowy o godz. 9 min. 53 rano, kuryerski o godz. 4 min. 19 po płd., osobowy o godz. 11 min. 7 wiecz.

Z Przemyśla do Chyrowa, Zagórza Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz i Leg.-Mihalyi. odchodzi pociąg mieszany o godz. 8 min. 10 rano, mięsz. o godz. 1 min. 57 w płd. osobowy o godz. 12 min. 4 w nocy.

Do Przemyśla z Leg.-Mihalyi, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Zagórza i Chyrowa przychodzi pociąg osobowy o godz. 3 min. 21 rano, mięszany o godz. 12 min. 26 w płd., mieszany o godz. 8 min. 12 wiecz.

Oprócz tego lokalne.

Z Przemyśla do Chyrowa o godz. 7 min. 40 wiecz.

Z Chyrowa do Przemyśla o godz. 8 min. 3 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

L. 207.

Walne zgromadzenie

reprezentantów i delegatów powiatowej kasy dla chorych w Przemyślu

wybranych w lipcu 1889 i 10 maja 1891 r.

odbędzie się

w niedzielę d. 31. maja 1891 o g. 3 po południu w sali posiedz. rady miejskiej.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie i sprawdzenie protokołu Walnego Zgromadzenia z dnia 18. maja.
2. Sprawdzenie z czynności Zarządu za rok admin. 1890.
3. Sprawozdanie Wydziału nadzorczego.
4. Sprawozdanie Sądu polubownego.
5. Wnioski delegatów wybranych 10. lipca 1889 r.
6. Odczytanie i sprawdzenie protokółu Walnego Zgromadzenia członków kasy z 10. maja 1891.
7. Wybór 9 członków do Zarządu, 6 do Wydziału nadzorczego i 5 członków do Sądu polubownego.
8. Wnioski reprezentantów i delegatów wybranych 10 maja b. r.

Z Zarządu powiatowej kasy dla chorych.

Przemyśl, 15. maja 1891.

Sekretarz: **Z. KALICKI.** Przewodniczący: **E. ZOLLNER.**

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.